

Cel uświęca środki, czyli czary-mary klimatystów

29 lipca 2023

Za wynalazcę poprzednika termometru lekarskiego uznawany jest Galileo Galilei zwany Galileuszem. Konstrukcja urządzenia powstała w 1592 roku. Przyrząd zbudowany był ze szklanej butelki o bardzo długiej, częściowo napełnionej wodą szyjce, nazywał się termoskopem. Nie mierzył temperatury, ale pokazywał różnice temperatury ciał.

Pierwsze termometry rtęciowe ze skalą Fahrenheita pojawiły się w 1720 r. Historię przyrządów służących pomiarom temperatury opisują Andrzej Łobzowski i Kazimierz Wilczewski. Omawiają oni wczesne termoskopy Filona i Galileusza wyjaśniając także skalę Kelvina, Fahrenheita i Celsjusza.

Szczegóły warte są przypomnienia kiedy wiceprezydent USA grzmi z waszyngtońskich wyżyn, że notowane ostatnio letnie temperatury powietrza biją rekordy nieznane od ponad 120 000 lat. Zjawisko mierzone nadmiernie pobudzoną sztucznie wyobraźnią na potrzeby obowiązywania depopulacyjnych metod, obwinia człowieka za to, że w ogóle istnieje. Kobiecie nie przeszkadza, że naczelny strażnik klimatyzmu, za którego uchodzi John Kerry, wije się w odpowiedzi na pytanie w Kongresie, ile dwutlenku wytwarza jego prywatny odrzutowiec, wykorzystywany przez niego do częstych podróży po świecie. Uciekając się do kłamstwa klimatysta oświadcza, że nie posiada odrzutowca, a ten, którym lata należy do żony. Najwyraźniej nie wychował jej w pokorze do obowiązującej wiary w konieczność ratowania ziemi.

Podobnie czuły na ludzkie cierpienie i deficyt wody pitnej, z podkreśleniem – szczególnie dla dzieci, zachowuje się członek hollywoodzkiej elity – aktor Leonardo di Caprio. Mieszkając na wyspie, na obiadek musi latać prywatnym samolotem na ląd

stały.

Wszyscy spod znaku Wielkiego Resetu pozuja na wiernych jakiejś nauce, wymieniając pojęcie „nauka” jak tylko można najczęściej. Kiedy więc pojawiła się książka Bjorna Lomborga pt. „Fałszywy alarm”, o tym jak panika zmian klimatycznych kosztuje nas tryliony wyrzucane w błoto pod pretekstem ratowania ziemi, zaczęła się nagonka. Wzmocniona medialnie propaganda chętnie rozprawiająca o programach dofinansowania alternatywnych źródeł energii, kompletnie zapomniała, jaki argument był najczęściej używany w sprawie zamykania kopalń. Właśnie potrzeba dofinansowywania wydobycia rzekomo nierentownych źródeł kopalnych. Kłamstwo wpada we własne sidła. Wszyscy chyba mają w koszu wiadomości oferty dofinansowania do pomp ciepła i fotowoltaiki, oprócz telefonicznego nagabywania kilka razy tygodniowo w ramach rozmów kontrolowanych dla naszego dobra i bezpieczeństwa.

Skoro nowa ślepa wiara, a nie wskaźniki ekonomiczne nakazuje przejście na energię słoneczną, to czyż nie jest zamachem na jej wiarygodność najnowszy pomysł „opanowania postępującego wzrostu temperatury kuli ziemskiej przez blokadę promieni słonecznych”. Nawet jeśli wymyślą tak wielki parasol, co wtedy z natrętną agitacją refundowanej fotowoltaiki? Odurzeni boskimi zdolnościami prorocy mylą wiarę z nauką, rzeczową argumentację z propagandą.

Roczny koszt dofinansowania niewydolnych do skali potrzeb OZE (odnawialnych źródeł energii) to 141 miliardów dolarów. Oznacza ono obciążenie podatników na tę kwotę (dane z roku 2020).

Szacunkowe dane graficzne opracowane przez „World Energy Outlook 2018 r.” prognozują wzrost dofinansowania na urządzenia energii słonecznej i wiatrowej do 300 miliardów dolarów rocznie.

Zdaniem Bjorna Lomborga utrzymanie dofinansowania w Unii

Europejskiej z powodu założeń polityki klimatycznej do 2050 roku z aktualnej straty 5.14% pochłonie 10% budżetu. Jest to równowartość aktualnego poziomu dofinansowania na edukację, służbę zdrowia, ochronę środowiska, budownictwo, obronę, policję i sądownictwo. Trudno sobie wyobrazić zachowanie takiej dysproporcji bez wystąpienia problemów.

Porozumienie Paryskie obliguje państwa do cięcia emisji gazów cieplarnianych do poziomu „0”. Celem powstrzymania procesu „ocieplania się klimatu”, według istniejących danych, do roku 2030 przy obniżeniu produkcji gazów o 64 Gt może w efekcie przyczynić się do obniżki temperatury o 0,8°F (1 stopień Fahrenheita = 5/9 stopnia Celsjusza – przypis WM). Do końca stulecia, przyjmując dane ONZ redukcja 1000 Gt pozwoliłaby uzyskać redukcję temperatury zaledwie o 0,05°F. Wyznaczony przez Porozumienie Paryskie cel jest nieosiągalny przy jednocześnie miniaturowym ułamku efektywności. O kosztach ludzkich się nie mówi.

Jak pandemiczne czekanie na zbawienną substancję, dla osiągnięcia realnych powikłań zamiast ratunku, w ten sam sposób klimatyzm maniakalnie kreśli odległe cele, których nikt rozsądny nie będzie miał ochoty osiągnąć. Nie brakuje zwolenników, jak przy każdej ideologii wpajanej strachem. Dla dodania powagi kontrargumentacji adwersarze Lomborga wytaczają armatnie autorytety, opatrując je dodatkiem „Laureat nagrody Nobla”.

Gdybyśmy w Polsce nie mieli paru „noblistów” budzących w najlepszym wypadku głębokie westchnienie połączone z politowaniem, pewnie skłonilibyśmy się z szacunkiem, ale ta nagroda nie znaczy dziś więcej niż zgodę na polityczny popyt na prestiż.

Teoretycy i fantaści swoje, a niewzruszona natura sobie bimba. 25 lipca rozniosły się po kraju alerty o nagłym załamaniu pogodowym, burzach z gradem i wichrach. Kto w Polsce wychowany, doskonale wie, że 26 lipca imieniny ma Hanka, a

zgodnie z porzekadłem: „Od świętej Hanki zimne wieczory i ranki”. Ludzie potrafią naturę zrozumieć i żyć z nią zgodnie, co obce jest fałszywym prorokom.

Autorstwo: Jola

Na podstawie: Label.pl, Blog.Termometry.eu, Lomborg.com

Źródło: WolneMedia.net